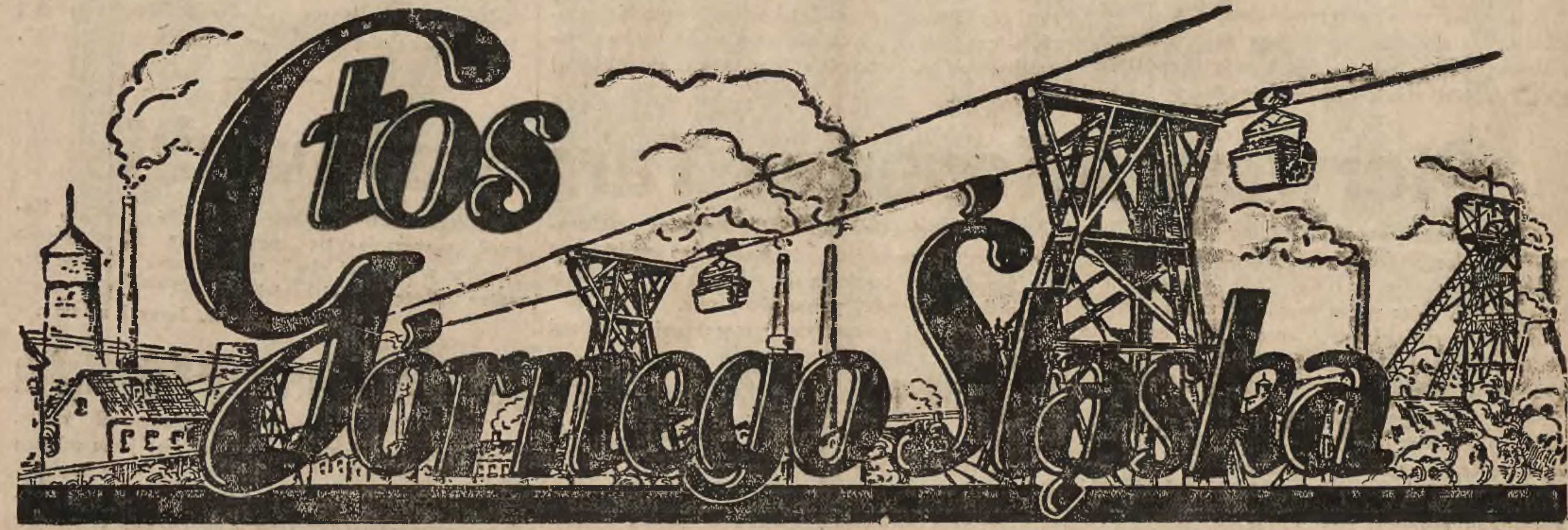
Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 10 Katowice, od 30-go kwietnia do 6-go maja 1930 r. Nr. 18



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo. Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.
Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm. Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Okazało się jednak, że miast się zjednoczyć, to obóz ludności Górno-śląskiej się rozbił przed wyborami na jak drobniejsze partje i partyjki

Czasy przedplebiscytowe, w których to ludność Górnośląska szła zwartym frontem do urny wyborczej, zdaje się, już bezpowrotnie minęły. Jedyny obóz, który również szedł zwartą ławą do urny plebiscytowej, a który od chwili objęcia Górnego Śląska przez władze polskie coraz to bardziej się zcementował, to obóz ludności Górnośląskiej grupujący się przeważnie w takzw. „Katholische Volkspartei“.

Tendencja tej ostatniej partji jest ta, żeby jaknajwięcej zwolenników dostać do swego obozu bez względu na zabarwienie partyjne. Rozchodzi się głównie temu obozowi o to, żeby ideę przewodnią w czyn wstawić i takową urzeczywistnić.

Inaczej się ma sprawa w obozie górnośląsko-polskim.

Otóż ta kiedyś najsilniejsza partja na Górnym Śląsku N. P. R. zasilana członkami Z. Z. P. zupełnie zbankrutowała dzięki nieudolności jej przywódców, którzy, przyszedłszy z Westfalji na Górny Śląsk dbali litylko o zabezpieczenie sobie bytu, jakoteż o zrobienie kariery. Z partją tą nikt się nie liczy poważnie, gdyż członkowie jej po przechodzili z niej do przeróżnych innych obozów.

Druga również dosyć silna po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie partja P. P. S. dzięki zachłanności i zarozumiałości ówczesnego jej przywódcy Biniszkiewicza, została rozbitą, a dziesiaj jej ówczesny przywódca idzie w ogonku z takzw. Sanacją, utworzywszy sobie zlepek pod nazwą P. P. S. dawniej Frakcja Rewolucyjna. Ani z jedną ani z drugą żaden obóz się dziś nie liczy.

Utworzona krótko po objęciu Górnego Śląska przez władze polskie takzw. partja Witosa zupełnie straciła swoich ówczesnych zwolenników.

Nowo utworzona od 1926-27 r. takzw. Sanacja skupia w sobie przeważnie element napływowy, z którym się łączy element górnośląski, który przez intrygę i protekcję usiadł na krzesełkach i stanowiskach państwowych lub komunalnych alboteż wojewódzkich. Obóz ten posiadający protekcję w pewnych kołach i u pewnych czynników, jakoteż rozporządzający poważnemi funduszami i przyboczną gwardją duchowego wodza rekrutującą się przeważnie z elementów takzw. Związku Powstańców Śląskich będzie mógł przy pomocy gwałtu, obiecanek, subwencyj lub pożyczek na dogodnych warunkach uzyskać pewną siłę, jednakowóż siła ta nie będzie stałą, gdyż przeważająca ilość tych rzekomych podpór nie przedstawia żadnego trwałego elementu gwarantującego stałość powodzenia dla Sanacji na Górnym Śląsku. Nieomal wszyscy kandydaci mający zostać posłami z list sanacyjnych do Sejmu Śląskiego to ludzie chwiejni, nie mający żadnego ustalonego poglądu, co do kierunku politycznego. Można wymienić osobę Dr. Pawelca, który ma największy powód jako naczelny lekarz szpitala Spółki Brackiej w Wodzisławiu trzymać się zdala od wszelkiej polityki. Weźmijmy takiego Dr. Kocura, 1. burmistrza miasta Katowic, pobierającego około 3000 zł. miesięcznej pensji. Przecież miasto Katowice to nie jakaś Pipodówka, którą może rządzić byle jaki formal, lub pachołek. Ale nad miastem takiem, które jest również stolicą najbardziej korzyści przynoszącego Państwu Polskiemu Województwa, jakiem jest Województwo Śląskie, powinien stać człowiek o zdecydowanej orjentacji i raz ustalonym kierunku politycznym, którego Dr. Kocur dotychczas niema, gdyż płynie za wodą tego, który go na to stanowisko wyniósł. Weźmijmy takiego Wilczaka, który na stanowisku sędziowskiem właśnie jako sędzia powinien wykazywać zupełną bezstronność, sm ten zarzut stronniczości przeciwko sobie podnosi, angażując się jako sędzia do walki wyborczej w obozie partyjnym.

Osób tego rodzaju moglibyśmy wyliczyć więcej, czego nie czynimy, z powodu braku miejsca.

Ale przystąpmy teraz do tej partji, na której czele stoi ten rzekomy wódz Ludu Śląskiego, ten człowiek, który pierwszym Sejmem Śląskim trząsł i robił w nim co chciał, czy to bezpośrednio, gdy przychodził na posiedzenia, czy to pośrednio za pomocą swoich najmitów prowadząc zakulisową robotę. Przecież i ten człowiek posiadał taki wpływ, że pierwszego Wojewodę Śląskiego Rymera postawił dlatego na to stanowisko, ażeby jego wprowadzić do grobu, a z drugiej strony dzięki niedołęstwu przywódców N. P. Ru rozbić w puch organizację N. P. R. jakoteż jakoteż Z. Z. P.

Ten człowiek, któremu na imię jest Wojciech Korfanty był noszony na rękach przez ludność tubylczą po objęciu, a obecnie dowiadujemy się, co miało miejsce na jednym z wieców w Król. Hucie, że jeden z tej ludności usiłował sztyletem czy nożem położyć kres bujaniu tegoż reprezentanta ludności tubylczej.

Widać więc z powyższego, że o zjednoczeniu obozu Górnośląsko-Polskiego na Górnym Śląsku mowy niema. Ludzie religijni powiadają, że dlatego ludności Górnośląskiej się tak źle powodzi obecnie, ponieważ urzędnicy pracujący w państwowej służbie pruskiej lub niemieckiej złamali przysięgę złożoną, kiedyś byłemu cesarzowi niemieckiemu i Rzeszy niemieckiej. Za to, powiadają ci ludzie, Pan Bóg ludność górnośląską ukarał. Inni znowu twierdzą, że każdy lud bywa tak traktowany, jak sobie na to zasłużył. W obydwuch momentach, być może, że jest coś prawdy.

My stwierdzamy z tego miejsca, że nie będzie prędzej na Górnym Śląsku zgody, podwiele się ta ludność Górnośląska nie wyrzeknie wszelkiego nacjonalizmu i idei szowinistycznej. A wyrzec tych idei może dopiero wtedy, gdy się odwróci od przywódców tych wyżej wymienionych partyj, które przeważnie przed wyborami, gdy potrzebują głosy tej ludności udawają wielkich obrońców tej ludności, żeby po odbytych wyborach znowu zasypiać snem spokojnym.

To też jedno życzenie mamy przy nadchodzących wyborach, a tem życzeniem jest, żeby ludność jeszcze przed oddaniem kartki do urny wyborczej namyśliła się, na kogo oddać ma swój głos.

Czego chcą Powstańcy z obozu Grażyńskiego

„. . . . Nie Sejmy, ale dyktatura powinna u nas w Polsce nastąpić . . .“

Takie to hasło głosi pewien przywódca „Związku Powstańców Śląskich“ z obozu Grażyńskiego niejaki Paweł Nawrocki, jakiś człowieczyna z Goduli, który jest prezesem **„Związku Powstańców Śląskich“ z obozu Grażyńskiego.**

Nawrocki Paweł opowiada koszałki opałki w liście, ale jednakowóż przyznał się, do czego „Związek Powstańców Śląskich“ ze swoją listą **nr. 8** dąży.

Ponieważ prasa polska, a nawet najzagorzalsza prasa przeciw niemiecka głosi że „krzyżackiego gadu nie ugłaszczy nikt“, a mimo to w Magdeburgu odsłonięto tablicę **w języku polskim** wmurowaną, a to tam, właśnie siedział J. Piłsudski, a tablicę tą odsłonięto w obecności duchownego **polskiego w Magdeburgu,** podczas czego odśpiewano **hymn narodowy polski,** a na tej marmurowej tablicy, widnieją wyryte złotemi głoskami (w języku polskim) słowa: **„Wiekopomnej pamięci naszych zmarłych bohaterów wdzięczna Ojczyzna,“** dlatego się pytamy szowinistów **polskich,** czyżby oni zezwolili n to, żeby uczczono **w Polsce** tymsamym jakiegokolwiekbądź **bohatera niemieckiego?!! — Nie!**

Słowa zacytowane powyżej **świadczą najdobitniej** o tem, jakich środków się chwyta z jednej strony, a z drugiej strony **olbrzymią tolerancję niemieckiego Państwa,** że w fortecy magdeburskiej **pozwoliła** w obecności **odpoperiania hymnu narodowego polskiego** wmurować tablicę w języku **polskim** do tego gmachu, w którym siedział kiedyś Józef Piłsudski który nazwał jako człowiek należącydc najwyższych sfer politycznych Naród **Polski: „Narodem idjotów“,** a pozatem w Genewie oświadczył: „Litwini to Naród uparty, boć ja sam **jestem Litwinem“.**

Przypuszczamy, że **„Polska Zachodnia“ zareaguje na to, co Niemcy zrobili w Magdeburgu** i przypomni im, że właśnie podczas odsłonięcia tej tablicy powinni

byli grać: „Deutschland, Deutschland über alles...", jak to grają nasi tacy „patrjoci: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz...", lub przynajmniej: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Jeżeli więc sama **arcyprzeciwniemiecka** „Polska Zachodnia" w numerze 113/30 pisze na trzyłamowym artykułem, że „**tam, gdzie cierpiał wódz Narodu Marszałek Piłsudski, stanie tablica pamiątkowa ku czci legjonistów polskich,**" to przecież jest to **wstyd i hańba dla samej „Zachodniej"**, że właśnie ta gazeta reklamuje Józefa Piłsudskiego, iż legjonistom jego stawiają tablicę **Niemcy w Magdeburgu.**

„Polska Zachodnia" bowiem załamuje ręce nad tem, gdy Górnoślązakom-Polakom na niemieckiej stronie Górnego Śląska grozi się wysyłaniem listów z pogróżkami za to, że posyłają dzieci swoje do polskiej szkoły.

A więc cóż to za sprawa, jeżeli Piłsudskiego i jego legjonistów tolerują Niemcy w Magdeburgu, który to jest według „Polski Zachodniej" „Wodzem Narodu", chociaż ogłosił się w Genewie **Litwinem** (na co są **dowody** zgodnie z jego oświadczeniem) zaś ludność Górnośląsko-polską lgnącą do Polski Niemcy, według „Polski Zachodniej" „szykanują" i rzekomo „torturują".

Pierwszy Wiosenny Targ Katowicki

W roku bież. w czasie od 17-go maja do 3-go czerwca urządza Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach pierwszą imprezę targową, dając w ten sposób początek zorganizowania w latach następnych corocznych, coraz to większych „Targów Śląskich", które mają się powtarzać w pewnych ściśle określonych terminach.

Śląsk, że względu na swoje położenie geograficzne, sąsiedztwo z Rzeszą Niemiecką, Czechosłowacją i Austrją, najlepszą i największą w Polsce siecią komunikacyjną, skrzyżowanie dróg kolejowych, oraz jako Wielki Producent przemysłowy i Konsument zarazem — posiada wyjątkowe warunki odegrania wybitnej roli w zakresie podaży i popytu dóbr gospodarczych i wszelkiej wytwórczości.

Dzielnica tutejsza z czasem poznać winna wszelkie ośrodki zbytu i źródła zakupu w całej Rzeczypospolitej Polskiej, zaś mieszkaniec Polski powinien się zapoznać z najcenniejszą i najbardziej wydatną w pracy i wytwórczości ziemią węgla i żelaza.

Warunki Śląska oraz intencje powyższe to główne podłoże inicjatywy uruchomienia „Targów Śląskich", która to impreza już w stadjum organizacji cieszy się dużą uwagą zainteresowanych sfer tj. wytwórców krajowych.

Są jednak jeszcze inne przesłanki, będące powodem i impulsem wspomnianej akcji.

Przez 10 lat ubiegłych wysiłki pracy i twórczości naszego narodu skierowane były w pierwszym rzędzie w kierunku konsolidacji wewnętrznej Państwa, stworzenia armji, administracji, ustalenia granic, budowy dróg, stabilizacji waluty usw.

W nadmiarze nawału tych zadań, będących pierwsza koniecznością państwową — życie gospodarcze i aktualne zagadnienia tej dziedziny toczyły się czas pewien własnym rozpędem, lecz natrafiając na różne wstrząsy (waluta), — coraz bardziej tempo zwalniały, aż znaleźliśmy się w sytuacji rzeczywiście poważnej, i najbliższe miesiące powinny zmienić zaistniały stan rzeczy.

Patrząc objektywnie na przejawy ekonomiczne nie można jednak zaprzeczyć, że w poruszonej dziedzinie wiele dotychczas zdziałano (Gdynia, traktaty handlowe usw.), ale osąd ten nie zmienia faktów, że z tych czy innych powodów głębokiej wartości życia i dobrobytu gospodarczego okres dziesięciolecia niepodległościowego w całej pełni nie docenił lub może nie mógł nie mógł w 100 proc. docenić i wykorzystać.

Dopiero w ostatnich czasach, gdy protesty wekslowe stały się ogólną katastrofą, a upadłości wytwórców, kupców i firm handlowo-przemysłowych — codziennem zdarzeniem, nabrzmiewająca oddawna bolączka pękła i życie samo rzuciło konieczne hasło rewizji dotychczasowej opinji o przemyśle i handlu.

Jakkolwiek bowiem pojmować dobrobyt gospodarczy z punktu widzenia socjalnego — jest on niemniej zawsze tą podstawową komórką życia osób fizycznych, rodzin, grup, związków i mocarstwowego stanowiska — Państwa. — Przedziwna funkcja krążenia soków odżywczych w roślinie lub w krwi w organizmach żywych, która daje im odporność na choroby, wzrost, siłę — niczem się nie różni od należytego fungowania najistotniejszych zdrowych problemów gospodarczych, cyrkulujących w organiźmie społeczeństw i narodów. — Zatem idzie „in corpore sano mens sana". Kwestje pracy, eksportu, siły, płatności podatków, znaczenia międzynarodowego itd., wzrastają poprostu nieproporcjonalnie szybko w miarę prawidłowego rozwoju słusznych zadań gospodarczych.

Trzeba jednak umieć widzieć i chcieć czynić.

Na poruszonem polu pracy powinniśmy się wszyscy spotkać przy zgodnym wysiłku pomysłów i czynów. Wszak w Polsce nie brak mądrych głów i dzielnych rąk.

Każdy racjonalny wysiłek w kierunku przetrwania obecnego przesilenia gospodarczego musi być dla nas dalszym bodźcem do zebrania siły i kładzenia podwalin trwałej przyszłości Kraju.

Powyższemi rzeczowymi i moralnymi motywami powodowane Towarzystwo urządzając „Targi Śląskie" przyczynią się niewątpliwie do ożywienia obrotów w ciężkiej chwili u kupiectwa i oddaje poważną usługę wytwórczości polskiej.

Dr. Jerzy Łaszcz.

Ku uwadze Śl. Tow. Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach

Na innem miejscu podajemy przedruk z „Polski Jutrzejszej" Nr. 44/30 napisany przez Dra Łaszcza Dyr. powyższego Towarzystwa.

Otóż to Towarzystwo ma tyle ze **Śląskiem** wspólnego, że gminy i miasta Wojew. Śląskiego płacą na to Towarzystwo. Pozatem nic, gdyż cała biuro tego Towarzystwa składa się z samych „**swoich**" z wyjątkiem jednego **woźnego,** który jest Górnoślązakiem. Główna stenotypistka (też „**swoja**") zastępuje Dyrektora Dra Łaszcza i **urzęduje z papierosem w ustach.**

Ponieważ Dr. Łaszcz twierdzi, że Górnośląskie Towarzystwo Wystawców posiada tam **jakieś** karusele, **jakieś** strzelnice, dlatego chcemy jego wywody przygwoździć, gdyż akurat na czas wystawy, czyli tzw. Targów Śląskich w Katowicach sprowadził sobie znowu **przedsiębiorstwo „Lunapark" z Poznania,** którego Dyrektorem jest **Pan Andrzejewski.** Pan Andrzejewski ma nietylko urządzenia w tym Lunaparku **z Niemiec, ale również i personel nieomal cały z Niemiec.**

Jeżeli p. Dr. Łaszcz — w co nie wątpimy — stoi na stanowisku popierania wyrobów krajowych, a wyżej wspomniane towarzystwo powinno stać na tem stanowisku, żeby ludność miejscowa mogła coś na tem zarobić, to dlaczegóż akurat sprowadza się Pana Andrzejewskiego z jego „**Lunaparkiem**", — **który notabene — podczas ostatniej wystawy Krajowej w Poznaniu był zamięszany w pewną aferę przemytniczą.**

Otóż poniżej podajemy tymczasem 18 wystawców, mających urządzenia nowoczesne, mogące konkurować z „Lunaparkiem". W przyszłości uzupełnimy tą listę. Podnosimy, że na Górnym Śląsku znalazłoby się dosyć ludzi, którzy również takiem towarzystwem mogliby kierować. Pocóż więc sprowadzać aż swojego, który wprawdzie jest doktorem, ale nos jego zdradza trochę typ tej mniejszości w Polsce, której już mamy stanowczo za dużo?

A więc niech Pan Dr. Łaszcz posłucha i czyta.

1. Marcin Weis ma karuselę z końmi (pędzoną prądem elektrycznym) strzelnicę mechaniczną, huśtawki i aparat do mierzenia siły. Do ustawienia tych urządzeń potrzebuje Marcin Weis 140 m².

2. Konstantyn Fröhlich ma kolejkę automobilową (Autobahn) pęzoną prądem elektrycznym, latającą karuselę (Fliegerkarussell), na co potrzebuje miejsca 250 m².

3. Augustyn Walocha ma do dyspozycji krynolinę (schwankendes Plattformkarussell) i takzw. Raupenbahn pęzoną prądem elektrycznym, na co potrzebuje 400 m².

4. Stasiczek Jan ma do dyspozycji rosyjską huśtawkę pędzoną prądem elektrycznym, na co potrzebuje 100 m².

5. Jan Sitek ma do dyspozycji karuselę rowerową i menażerję, na co potrzebuje 130 m².

6. Gelner Emanuel może wystawić 2 stoiska z loterją, na co potrzebuje 240 m².

7. Emil Mrazek może wystawić mechaniczną huśtawkę, strzelnicę i takzw. Seesturmkarussell, na co potrzebuje 120 m².

8. Franciszek Donat może ustawić tzw. Zeppelinkarussell i tzw. Alpenbahn do czego jest potrzebne miejsce o 300 m².

9. Mizela Józef ma strzelnicę, muzeum i panoramę, do czego jest jemu potrzebne miejsce o 230 m².

10. Fritz Szablicki, ma teatr varietee i potrzebuje miejsca 120 m².

11. Minkus Franciszek ma panoramę i takzw. Merkurkarussel, na co potrzebne jest jemu miejsce 80 m².

12. Jan Przywara na takzw. Rutschbahnę z pędem elektrycznym, potrzeba jemu 100 m².

13. Jonczyk Franciszek ma cyrk na co jest jemu potrzebne miejsce 250 m².

14. Jan Szega ma takzw. Bodenkarussell i potrzebuje 70 m² na ustawienie takowego.

15. Ryszard Łukaszek ma arenę atletyczną z rekordowemi siłakami, na co potrzebuje 120 m² miejsca.

16. Heme Paweł ma menażerję i tkzw. grę szczęścia z wartościowemi przemiotami na co jemu potrzebne miejsce 150 m².

17. Weis Fryderyk ma strzelnicę i huśtawkę czarodziejską (Hexenschaukel) na co jemu jest potrzebne miejsce 110 m².

18. Minula Karol ma przyrządy astrologiczne i aparaty do mierzenia cyrkulacji krwi, na co potrzebuje 20 m².

Sprostowanie Śl. Urzędu Wojew.

Nieprawdą jest, że w czasie napadu na Kowalskiego w Imielinie w dniu 22-go marca b. r., gdy tenże wołał o pomóc i ratunek, to policja znajdowała się w składzie towarów kolonjalnych Plocha, gdzie naturalnie nie odmawiała rożańca i nie śpiewała gorzkich żalów.

Natomiast prwdą jest, że żaden z funkcjonarjuszy nie przebywał w czasie napadu w składzie Plocha, dowodem czego są zeznania wiarogodnych świadków.

Nieprawdą jest, że komendant posterunku Imielin, starszy przodownik Górecki przybył do napadniętego po odwiedzinach lekarskich, natomiast prawdą jest, że starszy przodownik Górecki, dowiedziawszy się o napadzie na Kowalskiego od osób postronnych, udał się natychmiast do mieszkania Kowalskiego, sporządził protokół zameldowania, przeprowadził dochodzenia, które przesłał w dniu 26-go marca r. b. t. j. 4 dni po wypadku do Prokuratury.

Nie prawdą jest, że do dnia następnego do godziny 11,30 nie można było osiągnąć żadnego z funkcjonarjuszy policji, oraz że jeden z funkcjonarjuszy odpowiedział, że niema i przybędzie do poszkodowanego, gdy się wyśpi.

Prawdą jest natomiast, że do mieszkania tegóż funkcjonarjusza przybył niejaki Stolarski w stanie pijanym. Stolarski z powodu pijaństwa nie mógł się wysłowić, czego właściwie żąda i dlatego został przez wspomnianego funkcjonarjusza odprawiony z niczem. Stolarski w czasie protokolarnego przesłuchania w dniu 29. 3. b. r. do pijaństwa sam się przyznaje.

Nieprawdą jest, że matka poszkodowanego nie mogła osiągnąć żadnego z funkcjonarjuszy. Natomiast prawdą jest, że była przed mieszkaniem jednego z funkcjonarjuszów, lecz dowiedziawszy się od żony tegóż, że mąż wrócił co dopiero o godzinie 6-tej ze służby i spoczywa. Kowalska nie wyjawiwszy powodu swojego przybycia, odeszła do domu.

Za Wojewodę
Podpis: nieczytelnie.
Naczelnik Wydziału
(Dr. Saloni)

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Rok 10 | Nr. 18

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Berechtigte und begründete Entrüstung

Wenn unsere lieben Brüder, sei es aus dem früheren Galizien, sei es aus dem früheren Kongresspolen oder aus dem Posenschen hier herkommen, so gaukeln sie uns etwas vor, dass sie uns Kultur bringen. In Wirklichkeit verhält sich die Sache so, **dass sie deshalb herkommen, um Arbeit und Brot hier zu finden.**

Man hat aber noch nicht gehört, **dass ein Oberschlesier in anderen Teien Polens Arbeit oder eine Stellung hat finden können.** So z. B. hat ein Restaurateur nach Zakopane in der Hauptsaison oberschlesische Kellner aus **Oberschlesien** zur Aushilfe **beordert.** Als die Kellner angekommen sind, **wurden sie** dort von den **ansässigen Kellnern mit Schimpfnahmen begrüsst und zur Abreise gezwungen.**

Wenn irgend eine **oberschlesische Firma durch Zufall eine Arbeit in Sosnowiec bekommt,** so darf sie sich ja nicht erlauben **oberschlesische Arbeiter** dort zu beschäftigen, **denn sofort erheben die dortigen Arbeiter Protest. So sieht also die „Liebe" der Brüder aus Galizien und Kongresspolen zu uns Oberschlesiern aus!!!**

In letzter Zeit versuchen sogar die Posener hier ihr Glück, um sogar den **oberschlesischen** Arbeiter von seiner Arbeitsstätte zu verdrängen. So handelt speziell eine Firma, an deren Spitze **der Bauleiter Gowarzewski steht.** Gowarzewski ist schon allzuberichtigt aus dem Bau **einiger Eisenbahnbrücken auf der Linie Scharley-Piekary,** die dann grosse Risse gezeigt haben, so dass sie **mit Dynamit und anderen Sprengstoffen gesprengt werden mussten, um neu aufgebaut zu werden.**

In der Państwowa Fabryka Wyrobow Tytoniowych zu Wodzisław werden speziell Arbeiter aus der Posenschen beschäftigt. Dasselbe gilt bei dem Bau **der Eisenbahnlinie Moszczenica—Ruptawa, wo ebenfalls Arbeiter aus den anderen Teilgebieten Polens** [illegible]re **Beschäftigung zum Nachteil der oberschlesischen** Arbeiter **gefunden haben. Die Arbeitslosen haben am vergangenen Freitag eine grosse Strassendemonstration in Wodzisław veranstaltet.** Mit Fug und Recht. Denn kein einziger oberschlesischer Arbeiter wird in den andern Teilgebieten Polens beschäftigt. **Hier wächst die Zahl der Arbeitslosen von Tag zu Tag. Oberschlesier, die hier keine Arbeit haben finden können, begaben sich nach Deutsch-Oberschlesien, um dort Arbeit zu suchen.** Nachdem sie einige Monate beschäftigt waren, hat man sie auch dort **entlassen, zumal drüben ebenfalls die Zahl der Arbeitslosen nicht klein ist.**

Die Art und Weise wie man die hiesige Bevölkerung behandelt, zeugt davon, dass die Oberschlesier von den Stellen, die sie noch in Aemtern gehabt haben, reduziert d. h. entlassen werden. **Aeltere oberschl. Eisenbahner, die noch einige Jahre beschäftigt werden könnten, werden pensioniert, an ihre Stelle kommen diejenigen aus dem ehemaligen Galizien.**

Die Arbeiter werden reduziert, so dass sie zwei Wege haben. **Entweder sollen sie hier von der geringen Arbeitslosenunterstützung vegetieren oder nach Frankreich bezw. Belgien auswandern.**

Das **oberschlesische** Element wird immer rarer. Aus den Methoden geht hervor, dass in der Zuwanderung von **nichtoberschlesischem Elemente,** die **reinoberschlesische Rasse allmählich verschwinden, wenn nicht ausgerottet wird.**

Hier hat die Arbeiterschaft, bezw. ihre Vertreter ein Wörtchen zu sagen. Leider stehen meistenteils an der Spitze **der poln. Arbeiterorganisationen Leute,** die mit dem **oberschlesischen** Elemente nichts Gemeinsames haben. Die oberschlesische Arbeiterschaft hat schon **vieles durchgemacht,** und wir sind überzeugt, dass sie noc in manchen sauren Apfel wird beissen müssen. Die Bewegung in Wodzisław zeugt aber davon, dass auch die Geduld der **oberschlesischen Arbeiterschaft, die doch ziemlich gross ist, auch ihr Ende hat.** Wird sich die Arbeiterschaft zu Exzessen hinreissen lassen, **wovon wir ihr abraten,** so werden gewisse Führer als Kommunisten verschrieen und eines schönen Tages ins Gefängnis überführt.

Die massgebenden Stellen täten jedoch gut, die hiesigen Arbeiter endlich einmal so behandeln zu wollen, wie es die Arbeiterschaft tatsächlich verdient.

Einige wichtige Momente aus dem Prozeß Trunkhardt gegen Kustos

Vor dem Sąd Grodzki in Rybnik fand am vergangenen Sonnabend den 26. April 1930 eine Gerichtsverhandlung in 5 Privatklagen Trunkhardt gegen Kustos statt. Obwohl Kustos Gegenklagen in mehreren Beleidigungsfällen gegen Trunkhardt und zwei Klagen gegen seinen verantwortlichen Redakteur Michalczyk gestellt hatte, wurden die Klagen Kustos gegen Trunkhardt und Michalczyk **erst auf den 8. Mai festgesetzt wobei bemerkt wird, dass der Sąd Okręgowy Wydział Zamiejscowy in Rybnik alle 7 Klagen zusammen verbunden hat.**

Wir bemerken hierbei, dass wir uns vorläufig der Stellungnahme zu der Führung des Prozesses durch den Richter Stawarski enthalten, da wir die Angelegenheit auf dem **Wege der Aufsichtsbehörde dem Vorsitzendem des Rybniker Gerichts, wie auch dem Präses des Appeliationsgerichtshofes durch eine Beschwerde ausfechten werden,** zumal es sich herausgestellt hat, was selbst die „Katholische Volkszeitung Nummer 66/30 in ihrem Bericht dargelegt hat, **dass Trunkhardt in der übelsten Weise über Kustos in der Anklagerede aufgetreten ist, ohne zur Ordnung gerufen zu werden.**

Wir bemerken, dass Kustos nach dem ersten Teil der Verhandlung der von 9¼ bis 1 Uhr gedauert hat, zusammengebrochen ist und sich darauf zum Gerichtsarzt Dr. Fabian begeben hat, der dem Kustos eine Bescheinigung, resp. ein Attest ausgestellt hat, dass Kustos für den weiteren Lauf des Prozesses verhandlungsunfähig ist.

Auf dieses Attest hat der Richter Stawarski nichts gegeben, sondern führte die Verhandlung gegen Kustos in seiner Abwesenheit fort. Bemerkt sei, dass durch diese Art und Weise dem Angeklagten Kustos jegliche Möglichkeit — im zweiten Teil der Verhandlung — zur Verteidigung genommen worden ist.

Die „Katholische Volkszeitung" bedient sich in dem Bericht über die Verhandlung der gröbsten Beleidigungsformen, wofür der Verleger wie auch der verantwortliche Redakteur zur weiteren Verantwortung gezogen werden werde.

Nicht uninteressant sind aber die Aussagen der von Kustos geladenen Zeugen:

1. Der frühere Generalsekretär der Oberschlesischen Volkspartei Oberkommissar i. R. Gruszka erklärte unter Eid, **dass Trunkhardt während der Plebiszitzeit zwar für Polen agitiert hat, jedenfalls im Verhältnis zu den anderen Agitatoren bedeutend mehr Gelder genommen hat, wogegen sein, d. h. des Trunkhardts Arbeit geringer gewesen ist, als die der anderen Agitatoren.**

2. Der ebenfalls unter Eid vernommene Pfarrer Kasper Reginek aus Golejowo erklärte, dass **Trunkhadt ihn d. h. den Pfarrer Reginek in einer derartigen Weise angegriffen Weise angegriffen hat (in der „Katholischen Volkszeitung"), die unwürdig für einen Priester gewesen ist.**

3. Der unter Eid vernommene Kaufmann Malik aus Rybnik sagte aus, er wisse von anderen, dass **Trunkhardt einerseits den Deutschen, andererseits den Polen dient. Trunkhardt habe ihn wie auch andere Leute angegriffen.** Auf die Frage des Vorsitzenden, was er, d. h. Malik dagegen unternommen habe, erklärte Malik folgendes: **„Głupiemu trzeba wybaczyć." (Dem Dummen muss man verzeihen.")**

4. Der Kaufmann Noga aus Rybnik erklärte, **Trunkhardt habe ihn deshalb anzupöbeln angefangen und angepöbelt, weil er ihm keine Inserate für die „Katholische Volkszeitung" gegeben hat.**

Schon diese Aussagen sprechen genug, aus **welchen Motiven Trunkhardt handelt, resp. gehandelt hat.**

Wie auch das Urteil ausfallen möge, so wird Kustos gegen dieses Urteil Berufung einlegen, **und die zweite Instanz wird sich dementsprechend mit der Angelegenheit Trunkhardts noch einmal zu befassen haben. Denn wir haben noch neues Belastungsmaterial zu unseren gegen Trunkhardt geschriebenen Artikeln erhalten.** Ausserdem werden sie Zeugen, die sioh entschuldigt haben, geladen werden, so dass die zweite **Instanz** ein anderes Urteil **bestimmt fällen wird.**

Der Triumph der **„Katholischen Volkszeitung" wird also nicht von langer Dauer sein.**

Festgestellt sei, dass einer der in 3 schweren Fällen der Hauptbelastungszeugen, nämlich Dr. Miedniok nicht vernommen worden ist. Ob er Nachmittags im Gerichtsgefängnis gewesen ist, wissen wir nicht, zumal wir nicht mehr im Gerichtsgebäude waren. **Ferner wurden ohne Kustos' Verschulden nicht vernommen die Baumeister Grzesik und Piszczek, gegen die A. T., resp. die „Katholische" mächtig losgezogen ist.**

* * *

Herr Sobik, wir halten es aufrecht, dass Sie es gewesen sind, der uns über das Weinen der Nichte des verst. Pfarrers Dr. Brudniok und von ihr Klagen über Trunkhardt in Gegenwart von 3 Zeugen gesagt haben. — Sie sind demnach der Urheber, gerade dieses Artikels. Wollen Sie dies bestreiten, Panie Sobik?

Wir haben 3 Zeugen. Entspricht Ihre Aussage unter Eid den Tatsachen? — Auch dem Fräulein U. werden wir dies durch 6 Zeugen beweisen, dass sie das, was wir geschrieben, über Trunkhardt gesagt hat.

Wir kommen noch darauf zurück.

Nun eine Frage. Wie so kommt die „Katholische Volkszeitung" Nr. 67/30 zu der Behauptung: „Aus der Urteilsbegründung geht hervor, dass Kustos trotz seiner aufgebotenen Zeugen, nicht einen einzigen Beweis für seine Behauptungen erbringen

konnte." — Soweit uns bekannt ist, wurde nur der Tenor resp. die Sentenz des Urteils am 29. 4. 1930 verkündet. Woher weiss die „Katholische" die Motive? —

Gegen das Urteil wurde Berufung eingelegt, und der Richter Stawarski kann versichert sein, dass er die Verhandlung am 8. Mai in Sachen Kustos gegen Trunkhardt und Michalczyk nicht führen wird.

Eine Frage an A. T.: Weshalb haben Sie in der Klage vom 13. 4. 1929 die Anklage Punkt 4, Abs. 6 wegen des Artikels „Arthur Trunkhardt's Busenfreund Dr. Kehle nach der Ostgrenze Polens versetzt? Nun also, jetzt warten wir ab, denn wegen der Artikel in der Nr. 67 und 68 in der „Katholischen Volkszeitung" werden wir noch eine Sonderklage bringen.

Ein glatter Freispruch!

Nie Nummer 43 des „Głos G. Śl." wurde beschlagnahmt, Redakteur Kustos erhielt zuerst ein Strafmandat von 150 zł., legte Berufung ein, und das Gericht sprach ihn am 29. d. Mts. frei und hob die Beschlagnahme auf.

In der Nummer 47 des „Głos G. Śl." brachten wir einen Artikel unter dem Titel: **„Eine feine Blamage des polnischen Staatsvertreters, resp. des polnischen Generalkonsulats in Deutsch-Oberschlesien."** In diesem Artikel haben wir das Verhalten des polnischen Staatsvertreters kritisiert, wobei wir hervorgehoben haben, dass durch ihn, resp. durch das polnischen Generalkonsulat in Deutsch-Oberschlesien ein wichtiges Dokument abhanden gekommen ist, das für eine Klage und zwar für den Kläger selbst von bedeutender Wichtigkeit gewesen ist.

Die Polizeidirektion zu Katowice hat diese Nummer damals in Beschlag genommen, und das Landgericht zu Katowice hat die Beschlagnahme bestätigt. Der Einzelrichter hat uns daraufhin ein Strafmandat in Höhe von 150 Złoty zugeschickt und zwar weil wir nach seinem Dafürhalten über die Obrigkeit falsche und erdichtete Nachrichten verbreitet haben sollten.

Gegen dieses Strafmandat legte Redakteur Kustos Berufung ein, und es kam am 29. d. Mts. vor dem Sąd Okręgowy zu Verhandlung. Selbst der Staatsanwalt ermässigte seinen **Strafantrag auf 25 Złoty. Doch ging das Gericht darüber hinweg und fällt einen Freispruch unter Aufhebung der Beschlagnahme, wobei die Staatskasse die Kosten getragen hat.**

Daraus ist wiederum zu ersehen, dass wir in unserem Artikel Recht gehabt haben.

Der „Sieg" der roten deutschen Sozis bei den letzten Kommunalwahlen in Oberschlesien

Der kleine Gerne-Gross Hans, der Konfessionslose ist diesmal bei den letzten (am 27. 4. 1930) Kommunalwahlen kläglich reingefallee.

So erhielt „seine" „grosse" Partei in Chorzow auf **6491** abgegebene Stimmen nur nur **312 Stimmen** ohne ein Mandat erhalten zu haben. Die Nr. 3 war ihm dort nicht hold, er konnte dort mit ihr nicht so schmusen, wie damals in Katowice.

In Rożdzień (seiner Hochburg") bekam er nur 88 Stimmen, auch ohne Mandat.

In Mała Dąbrówka, wo Kowoll seines grossen Sieges so sicher gewesen ist, erhielt „seine" Liste nur mit **knapper Not ein Mandatchen.**

Auch in Bielszowice bekam die „grosse" Partei Kowoll's **nur ein Mandatchen.**

Das war der „Sieg der „Vox-Diaboli". — Die oberschlesische Bevölkerung lässt sich nicht mehr von den „Roten" einseifen.

Und früher war er keine Partei?

In der vergangenen Sonntagsnummer der „erzkatholischen" „Polonia" haben wir gelesen, dass der Pfarrer Matheja als Patron des **„Zw. Katolickich Mężów"** noch mit zwei anderen Vorstandsmitgliedern erklärt hat, **dieser Zw. sei unparteiisch wie auch apolitisch.** Mit Fug und Recht.

Aber die Angelegenheit hat **einen Haken.** Denn die Erklärung wurde deshalb bekanntgegeben, weil der **Präses dieses Verbandes, Ingenieur Wojcik eine eigene Liste** aufgestellt hat, vor den Sejmwahlen, nachdem ihn Korfanty auf seine eigene Liste nicht hat aufstellen wollen. Bemerkt sei, dass **Ingenieur Wojcik** auch noch einen Trabanten aus diesem Zw. auf seine Liste genommen hat, nämlich den Ziegeleibesitzer **Badura Jan,** denn auch den hat Korfanty auf seine Liste nicht genommen.

Nun aber stellen wir fest, dass **diese beiden während der letzten Kommunalwahlen in Katowice auf der Liste Korfantys gestanden haben und auch gewählt worden sind, in die Rada Miejska, obwohl damals auch schon Ingenieur Wojcik Vorsitzender des Verbandes der Katholischen Männer und Jan Badura Mitglied gewesen ist. — Weshalb also auf einmal die eigentümliche Stellungnahme? —** Die Korfanty-Partei war doch damals auch eine Partei? **Weshalb hat man damals dagegen nicht protestiert? — Ist das in Ordnung?**

Dort haben sie ihn richtig erkannt!

Der Präses und der eigentliche Machthaber des „Zw. Centralny Restauratorow Śl." **Exjüdele Rodakowski aus Tarnow,** wollte auch seine 2 Groschen auf dem **Zjazd des Verbandes der Bahnhofsrestaurationspächter** hineinlegen.

Da aber dort einige **Oberschlesier** gewesen sind, die den **Jozef aus Tarnow genau kennen,** so haben sie **Protest** dagegen eingelegt, dass Rodakowski das Wort ergreife. Die Redner haben hervorgehoben, dass die Bahnhofsrestaurationspächter **Katholiken** sind und sich von einem **Exjuden** nicht werden belehren lassen, **zumal er nicht einmal die eigentlichen Restaurateure in seinem Verbande verteidigt.** Um sich **einzuschmeicheln** begab sich Jozef Rodakowski auch in die **katholische Kirche, wo der Gottesdienst vor dem Zjazd abgehalten wurde.** Er hat sich aber geschämt, öffentlich als früherer **Anhänger Moses'** aufzutreten, und **stand hinter einer Säule,** wobei er sich **noch mehr hinter eine Fahne verkrochen hat, damit man ihn nicht sieht.**

Und die oberschlesischen Gastwirte lassen sich noch weiter von einem solchen **Rodakowski einseifen?**

Pomyliliśmy się troszeczkę Panie Dyrekt. Sobotta

W numerze 16 „Głosu Górnego Śląska" w artykule pod tytułem „Kalajdoskop", poruszyliśmy między innemi sprawę rzeźni miejskiej w Katowicach, która zawiaduje p. Dyrektor Sobotta. A podaliśmy między innemi, że w tej rzeźni znajduje się jeden lekarz weterynarz Dr. Cebula, aż ze Lwowa, który sobie sprowadził również Lwowiankę, a to swoją kuzynkę, na trychinoskopistkę do rzeźni katowickiej.

Dowiadujemy się, że tam jeszcze więcej „swoich" zatrudnionych jesi, mianowicie jeden z czysto ukraińskiem nazwiskiem.

Tak to więc wygląda. Górnoślązacy leżą na bruku, a ludzi aż z Rusyj przyjmuje się na posady w rzeźni miejskiej.

Panie Dyrektorze Sobotta, kiedy Pana powołają na **Hetmana** do Ukrainy?

Jak to Związek Właścicieli Domu i Nieruchomości „popiera" Górnoślązaków

Centralny Związek Restauratorów ma w swoim zarządzie jednego ze „swoich", a mianowicie exżydka Rodakowskiego z Tarnowa, który restauratorów Śląskich mydli na swój własny sposób.

Za nim, niechcąc być w tyle, idzie w jego ślady Związek właścicieli domów i nieruchomości w Katowicach, który sobie zaangażował doktora aż z Rusi w osobie p. Bohuniaka, który tak dleko przejął się zasadami katolicyzmu na Górnym Śląsku, że sobie wziął za żonę Rusinkę. A więc obywatele Górnoślascy płacą na to, żeby utrzymywać w rodzaju syndyka, człowieka aż z Rusi.

Tak to bronią zasad autonomji p. Labus i suspendowany Ks. Rozmus, którzy kandydują z tej listy do Sejmu Śląskiego na czołowych miejscach, a przekonani, że sami mandatu nie uzyskają, **połączyli się w ogonku z Korfantym, żeby przynajmniej tym sposobem jeden mandacik uzyskać.** Kto więc głosowałby z Górnoślązaków **na listę Korfantego, głosuje również na tych, którzy będą usiłowali ustawę o ochronie lokatorów znieść, albo takową przynajmniej okroić.**

Dlatego też ani jeden głos nie powinien paść ani na listę Związku właścicieli domów i nieruchomości, ani też na listę Korfantego.

Kapuścińskim i Rumunun z „Zachodniej" do łaskawej wiadomości

„Polska Zachodnia" w numerze 116/30 **triumfująco** podaje olbrzymie „zwycięstwo", ale z pomiędzy wierszy daje się odczuć u niej pewien **Katzenjammer,** gdyż nawet przyznaje, że w Małej Dąbrówce otrzymała Sanacja **tylko 2 mandaty,** zaś **Niemcy 5 mandatów,** chwaląc się przedtem, że sukces dla **Sanacji w Małej Dąbrówce będzie olbrzymi,** gdyż nawet jedna z Sanatorek **krupnioki** posyłała do rodzin, owijając takowe w odezwy z listą sanacyjną. **Trzebaby się zapytać, ile trzeba było krupnioków wydać, żeby uzyskać w Małej Dąbrówce, jeden mandat dla Sanacji, to by było właściwe zadanie dla szkół, nad któremi ma nadzór inspektor Klapa.**

Ale „Zachodnia" pozwoliła sobie tym razem na niełada żart, pisząc, że w Rudułtowicach pow. Pszczyna uzyskały listy sanacyjne 10 mandatów, a **opozycyjne tylko 2,** twierdząc, iż przy poprzednich wyborach Kustosowcy mieli w Rudułtowicach 6 mandatów, podczas gdy teraz nie wystawili nawet swojej listy!!?!

Otóż stwierdza się dla ścisłości i prawdy, że w Rudułtowicach przy poprzednich wyborach żadnej listy Kustosowcy nie wystawiali, a więc temsamem żadnego mandatu mieć nie mogli. To samo się dotyczy obecnych wyborów, gdzie również „Związek Obrony Górnoślązaków" żadnej listy nie wystawił, chcąc dać możliwość **„zatryjumfowania"** obozu **Grażyńskiego. Dla Korfantego to tam jednakowóż smutnie musi wyglądać, jeżeli tam na 12 mandatów tylko uratował 2.**

A więc troszeczkę ciszej tam pp. Kapuścińscy i Rumuni, gdyż „tryjumfujecie" tymczasowo, a może się zdarzyć, że już po wyborach spuścicie nos na kwintę, poniósłszy klapę nad czem może wtedy biadać Klapa